

## Jane McAdam Freud w Krakowie

Andrzej Jajszczyk

W środę, 7 września, w Galerii Konsulatu Generalnego Austrii w Krakowie, wernisaż brytyjskiej artystki Jane McAdam Freud. Pierwsze wrażenie nie jest nadzwyczajne. Część glinianych rzeźb tchnie mi komercyjnym lgiorem Mitorajem, a grafiki wydają się banalne. Po bliższym



Earth Work E ART H

1 + 1

przyjrzeniu się pracom nabieram do nich większego przekonania.

Jane McAdam Freud urodziła się w 1958 roku w Londynie. Jest córką Luciana Freuda, zmarłego niedawno najbardziej „kasowego” malarza współczesnego (w 2008 roku akt kobiecy jego pędzla sprzedano za 33,6 mln dolarów), a także prawnuczką Zygmunta Freuda. W 1995 roku kończyła Royal College of Art. W czasie wernisażu artystka jednak, nieco

Oprzewrotnie, odwołuje się do swojego przodka ze strony matki, Johna McAdama, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, który był wynalazcą masy bitumicznej, do której nawiązania można znaleźć w niektórych prezentowanych pracach. Trzeba przyznać, że bohaterka wieczoru potrafi mówić bardzo barwnie o sobie i swoich dziełach. Większość polskich artystów jest pod tym względem znacznie słabsza, często rekompensując braki wymowy jakością prac ☺.



Jane McAdam Freud podczas otwarcia wystawy



Four Leaf Clover (Czterolistna koniczyna)

O Część instalacji „1 + 1” i praca „Earth Work E ART H” są usypane z luźnych kamyków przypominających grudki asfaltu. Ta celowa nietrwałość stanowi przesłanie twórczyni, a jednocześnie kłopot dla pracowników konsulatu, którzy rozpaczliwie próbują chronić opisane fragmenty przed przedwczesnym rozdeptaniem. Pierwsza z prac ma stanowić przeciwstawienie dwuwymiarowego obrazu, trójwymiarowej rzeźbie. Tytuł „Earth Work E ART H” jest grą słów i materiałów użytych do stworzenia instalacji. To po prostu „ziemia” (*earth*), której środkowe trzy litery, to „sztuka” (*art*).

Cechą charakterystyczną większości rzeźb jest wspomniane właśnie połączenie trwałych i nietrwałych materiałów. Dotyczy to też prac: „Four Leaf Clover” i „Partrap pairing”. Ta pierwsza przypomina pociętą aluminiową puszkę obsypaną cukrem pudrem, a druga stanowi jakby jej popękane rozwinięcie. Sama nazwa drugiej pracy to też gra słów obejmująca „sztukę” i „pułapkę”.

Gliniane rzeźby wielkich głów („Duohead: Significant Condensed Circle”) i podzielona na trzy części głowa stojąca na balkonie galerii (nazwy tej rzeźby nie zanotowałem)



Partrap pairing

jako żywo przypomina mi prace Mitoraja, jakkolwiek ten ostatni stosuje szlachetniejsze tworzywa.

Rozmawiamy dosyć długo z artystką. Okazuje się, że sądzi, że spotkaliśmy się w zeszłym roku w Tajpej na Tajwanie, na jakimś wernisażu. To nieco dziwne, bo co prawda byliśmy w tym czasie w Tajpej, ale nie na żadnym otwarciu wystawy. Co więcej, mam też wrażenie, że gdzieś panią Jane McAdam Freud widziałem. Rozmawiamy głównie o jej dwóch minimalistycznych



Duohead: Significant Condensed Circle



Rzeźba na balkonie (?)

grafikach, które najbardziej podobały mi się ze wszystkich jej prac (nie robiłem zdjęć, bo białe wycinanki na białym tle, w dodatku za szybą, nie miały szansy wyjść). Na jednej z nich półksiężyc wpisuje się w okrągłe tło. Artystka tłumaczy zwodniczość półksiężyca, który jest jedynie oświetloną częścią kuli. W tym kontekście, trochę żartując, opowiadam jej, że w Polsce każde dziecko wie, że księżyc musi mieć taki rogalikowaty kształt, bo jakby mógł na nim siedzieć Pan Twardowski? Opowiadam przy tym popularną bajkę.

Inne grafiki, jakkolwiek pomysłowo korzystające z efektów symetrii, wydają mi się mniej ciekawe.



Kraków, 18.09.2011

Fotografie autora tekstu